

**LESZEK NOWAK**

## **KILKA UWAG O POSTULACIE JASNOŚCI I POJĘCIU ANALIZY JĘZYKOWEJ**

Najbardziej bodaj elementarnym postulatem, propagowanym przez szeroko pojętą logikę, jest postulat jasności. Postulat ten, choć wygłaszany przy wielu okazjach, nie doczekał się jednak, o ile mi wiadomo, gruntownej analizy. Nie pretendują do tego także niniejsze uwagi, których cel będzie zrealizowany, jeśli tylko pojęcie jasności i związane z nim pojęcie analizy językowej staną się choćby trochę bardziej jasne niż są obecnie.

Dodam jeszcze, że w niniejszym artykule będę się interesował wyłącznie kwestią jasności wypowiedzi oznajmujących, czyli zdań, nie poręczając zupełnie o problem jasności wypowiedzi innego rodzaju — normatywnych, oceniających czy pytajnych. Co zaś się tyczy pojęcia i rozmaitych typów analizy językowej, to jako materiał ilustracyjny będę wykorzystywał prace z zakresu semiotyki logicznej, gdzie rozmaite wersje analizy występują w sposób najbardziej klarowny.

### **ODMIANY POSTULATU JASNOŚCI**

Dość naturalna wydaje się myśl, by potraktować postulat jasności jako dyrektywę racjonalnego zachowania językowego. Warunkiem racjonalnego zachowania językowego byłoby więc, zgodnie z powyższym, formułowanie wypowiedzi jasnych (zrozumiałych, komunikatywnych). Takie określenie jest jednak dość ogólnikowe. Na to bowiem, by orzekać, iż jakaś czynność jest czy też nie jest czynnością racjonalną, konieczne jest między innymi podanie celu (wartości), jaki czynność ta ma realizować<sup>1</sup>. Ze względu bowiem na jeden cel podjęcie danej czynności w danej sytuacji może być racjonalne, a ze względu na inny cel podjęcie takiej samej czynności w takiej samej sytuacji może być nieracjonalne.

---

<sup>1</sup> H. Simon, *A Behavioral Model of Rational Choice*, [w:] tenże, *Models of Man*, New York 1957, s. 242.

Wydaje się, że celem wszystkich faktycznie formułowanych wypowiedzi oznajmujących jest to, by zakomunikować coś komuś — czy to komuś określonemu, czy to komukolwiek, czy to wreszcie samemu mówiącemu. Ten cel komunikacyjny może być w pewnych przypadkach celem ostatecznym, celem, do którego autor wypowiedzi właśnie zmierza, a może też on być celem instrumentalnym w stosunku do jakiegoś innego celu. W tym drugim przypadku może np. chodzić autorowi o to, by wygłaszane przezeń twierdzenie miało wartość poznawczą. Ponieważ wartość poznawczą przypisuje się tym tylko twierdzeniom, które mogą być społecznie kontrolowane, przeto konieczne jest, by wypowiedź pretendująca do miana twierdzenia o walorze poznawczym była komunikowalna. W szczególnym przypadku ów walor poznawczy twierdzenia może polegać na tym, iż jest ono twierdzeniem nauki, a więc problem, na który to twierdzenie odpowiada, jest problemem uznanym — w obrębie danego paradygmatu uprawiania nauki — za zagadnienie naukowe.

Ponieważ jasność wypowiedzi konieczna jest do realizacji celu komunikacyjnego, a zatem i celu poznawczego, w szczególnym zaś przypadku — naukowego, przeto następujące dyrektywy uznać można za dyrektywy racjonalnego zachowania językowego:

(1) aby komuś coś zakomunikować, należy formułować wypowiedzi jasne dla tego kogoś;

(2) aby sformułować wypowiedź mającą wartość poznawczą, należy wysłowić ją w sposób jasny;

(3) aby sformułować wypowiedź będącą twierdzeniem nauki, należy wysłowić ją w sposób jasny.

Myśl wyrażona w postulacie (1) jest prosta: ten, kto żywi określony zamiar komunikacyjny, chce, by odbiorca przeżył określony sąd; jeśli mówiący sformułuje wypowiedź niejasną, to utrudni, czy też uniemożliwi realizację tego zamiaru. Widoczne jest więc, że nie można obdarzyć mianem postępowania racjonalnego wygłaszania wypowiedzi niejasnych, o ile celem mówiącego jest to, by za pośrednictwem tych wypowiedzi zakomunikować coś odbiorcy.

Skoro, jak była już mowa, cel komunikacyjny wypowiedzi jest instrumentalnie podporządkowany celowi poznawczemu, przeto powyższe uzasadnienie postulatu (1) powtórzyć można także w stosunku do postulatu (2). Postulat jasności w wersji (2) zakładał np. Łukasiewicz, który osądzał zdania niejasne jako bezwartościowe poznawczo. Domagał się on odrzucenia jako metafizycznych tych wszystkich problemów filozoficznych, na które nie sposób udzielić jasnej odpowiedzi<sup>2</sup>. Natomiast te kwestie podejmowane

---

<sup>2</sup> J. Łukasiewicz, *O metodę w filozofii*, „Przegląd Filozoficzny”, 1928, s. 4, 15.

przez filozofów, które można sformułować jasno, zrozumiale (a do takich zaliczał Łukasiewicz zagadnienia determinizmu, przyczynowości, celowości), można uznać za zagadnienia mające walor poznawczy; można nawet przyznać im status problemów naukowych — zostaną one rozstrzygnięte wtedy, gdy odpowiedzi na te problemy udowodni się w specjalnie skonstruowanych systemach aksjomatycznych<sup>3</sup>.

Mniej radykalne stanowisko zajmował w kwestii statusu wypowiedzi niejasnych K. Twardowski. Stanowisko to podpada w ogólnym zarysie pod postulat (3). Stwierdzał Twardowski, że niektóre problemy filozoficzne są sformułowane tak mętnie, że nie widać możliwości klarownego ich wysłowienia. Mimo tego nie można stąd wnosić, iż problemy te, jak i doktryny ustalające rozwiązania tych problemów, są z tego właśnie powodu pozbawione wartości poznawczej. Nie można jednak przyjąć, że owe mętnie sformułowane pytania i twierdzenia filozoficzne należą do zbioru pytań i twierdzeń naukowych — mają one bowiem wartość poznawczą, ale leżą poza obrębem nauki. Nie jest też wykluczone, że w miarę dalszego rozwoju wiedzy można będzie precyzyjnie ustalić, o co w tych twierdzeniach idzie, a nawet — definitywnie je rozwiązać<sup>4</sup>.

Różnicę między stanowiskiem Twardowskiego i Łukasiewicza można by zatem krótko ująć tak: dla pierwszego wypowiedzi, które nie dadzą się sformułować jasno, nie należą do nauki, nie zasługują na miano twierdzeń naukowych, dla drugiego zaś wypowiedzi te nie tylko nie są twierdzeniami nauki, ale w ogóle nie mają jakiegokolwiek wartości poznawczej; Widać z tego, że Twardowski akceptował postulat jasności w wersji (3), zaś Łukasiewicz — w wersji (2).

## POJĘCIE JASNOŚCI I MĘTNOŚCI WYPOWIEDZI

Wydawałoby się, że pojęcie jasności jest pojęciem psychologicznym. Takie jednak ujęcie kwestii jasności prowadzi, jak postaram się pokazać, do konsekwencji niezgodnych z tymi intuicjami, jakim dajemy wyraz orzekając o jakichś wypowiedziach, że są czy też że nie są sformułowane w sposób jasny.

Spróbujmy wyeksplikować psychologiczne pojęcie jasności. Trzeba w tym celu posłużyć się psychologicznie rozumianym pojęciem komunikowania. Powiemy, mianowicie, iż wypowiedź *W* komunikuje w chwili *t* osobie *Y*, że *p* wtedy i tylko wtedy, gdy *Y* pomyślał w *t*, że *p*, oraz gdy recepcja

<sup>3</sup> J. Łukasiewicz, *Logistyka a filozofia*, [w:] tenże, *Z zagadnień logiki i filozofii*, Warszawa 1961, s. 202.

<sup>4</sup> S. Łuszczewska-Romahnowa, *Program filozofii naukowej Kazimierza Twardowskiego*, „Studia Filozoficzne”, 1968, nr 1, s. 160.

wypowiedzi  $W$  przez  $Y$  jest składnikiem niezbędnym warunku dostatecznego<sup>5</sup> na to, by  $Y$  pomyślał w  $t$ , że  $p$ . Oparta na tym pojęciu definicja pojęcia jasności przedstawia się następująco: zdanie  $Z$  sformułowane przez osobę  $X$  jest jasne dla osoby  $Y$  w chwili  $t$  wtedy i tylko wtedy, gdy  $X$  sformułował zdanie  $Z$  po to, by odbiorca (czy to konkretny, np. właśnie  $Y$ , czy to jakikolwiek) pomyślał, że  $p$ , oraz gdy rzeczywiście zdanie  $Z$  komunikuje  $X$  w chwili  $t$ , że  $p$ .

Wydaje się, że podana definicja narażona jest na szereg zarzutów. Po pierwsze — na ogół tak rozumie się pojęcie jasności, że można kwalifikować jako jasne czy też niejasne wypowiedzi zawarte w tekście napisanym przez wielu autorów, którzy niekoniecznie żywić muszą jakiś wspólny zamiar komunikacyjny (np. wiadomo, że niekiedy członkowie przeciwstawnych frakcji parlamentarnych celowo proponują nadać uchwalanemu przez cały parlament dokumentowi takie sformułowanie, by za ogólnikami ukryć istotne rozbieżności). Tymczasem rozważana definicja nie obejmuje tego rodzaju przypadków. Wskazywałoby to na to, że potoczne intuicje związane z pojęciem jasności nie odwołują się do komunikacyjnych zamiarów autora wypowiedzi, kwalifikowanych jako jasne czy też niejasne. Po drugie — nawet jeśli ograniczyć się tylko do wypowiedzi, których autorem jest pojedyncza osoba, rzeczywiście przeżywająca intencję komunikacyjną, to i tak proponowana definicja nasuwa pewne trudności. Związane jest to z tym, że w wielu sytuacjach ustalenie treści rzeczywistego zamiaru autora jest niemożliwe. Niemniej mimo tych, często nieprzewidywalnych, trudności w ustaleniu cudzych intencji na ogół bez wahania określamy daną wypowiedź jako jasną czy też niejasną. Jest to możliwe, bowiem ocena jasności jakiejś wypowiedzi zależy nie od ustalenia zamiaru autora, lecz od tego, czy uważa się ją za zrozumiałą dla ludzi władających językiem, w którym ta wypowiedź jest sformułowana. Osobną zaś kwestią jest, czy wypowiedź jest adekwatna w stosunku do zamiarów komunikacyjnych jej autora. Po trzecie — może się zdarzyć tak, że ktoś myśląc, że  $p$ , sformułował bardzo mętną wypowiedź, której przy najlepszej woli i znajomości języka nie sposób zrozumieć, ale odbiorca słysząc tę wypowiedź w drodze przypadkowych zupełnie skojarzeń także pomyślał, że  $p$ . Wypowiedź tę trudno byłoby uznać za jasną, tymczasem rozważana definicja zniewala do takiego właśnie werdyktu.

Wskazane wyżej wady omawianej definicji biorą swe źródło z tego, że opiera

---

<sup>5</sup> Jeśli  $A_1$  i  $A_2$  i ... i  $A_{K-1}$  i  $A_K$  i  $A_{K+1}$  i ... i  $A_n$  stanowią warunek wystarczający dla  $B$ , to  $A_K$  stanowi składnik niezbędny warunku wystarczającego dla  $B$  wtedy i tylko wtedy, gdy  $A_1$  i  $A_2$  i ... i  $A_{K-1}$  i  $A_K$  i  $A_{K+1}$  i ... i  $A_n$  nie jest warunkiem wystarczającym dla  $B$ . Określenie to wzorowane jest na definicji T. Kotarbińskiego z *Traktatu o dobrej robocie*, Łódź 1955, s. 27.

się ona na pojęciu celu komunikacyjnego i na psychologicznie rozumianym pojęciu komunikowania. W rezultacie więc to, czy jakaś wypowiedź będzie dla kogoś jasna, zależy od szeregu przypadkowych — z językowego punktu widzenia — własności odbiorcy, takich jak inteligencja, skupienie uwagi, pamięć itd. Tak samo sformułowana wypowiedź będzie dla osoby bardziej inteligentnej zupełnie jasna, a dla mniej inteligentnej — mętna. Tymczasem chciałoby się tak rozumieć pojęcie jasności wypowiedzi, by wypowiedzi równokształtne i nadto równoznaczne były albo zarazem jasne, albo zarazem mętne.

Wspomnianym wyżej trudnościom zaradzić można przez wprowadzenie pojęcia racjonalnego podmiotu językowego, o którym zakłada się, że jest „doskonałym logikiem”, a więc że potrafi stosować wszystkie logiczne reguły wnioskowania, że uznaje wszystkie tautologie logiczne, a odrzuca kontrtautologie, a nadto że doskonale włada danym językiem, czyli potrafi stosować reguły tego języka. Konstruując w taki sposób typ idealny racjonalnego podmiotu językowego, można się posługiwać takim pojęciem rozumienia wypowiedzi językowej, które jest niezależne od przypadkowych okoliczności natury pozajęzykowej. Pojęcie odbiorcy zostało bowiem w określony sposób „zuniformizowane”, ujednoliczone.

Do eksplikacji pojęcia jasności potrzebne będzie wyjaśnienie sensu jeszcze jednego terminu, mianowicie terminu „zdanie (...) głosi, że: (— — —)”. Potoczny sens tego terminu wymaga, jak się zdaje, tego, by w miejsce „(,..)” podstawiać nazwy zdań oznajmujących, a w miejsce „— — —)” podstawiać nazwy sądów logicznych. Np. w zwrocie „Zdanie «śnieg pada» głosi, że śnieg pada” napis „śnieg pada” ujęty w wewnętrzny cudzysłów jest nazwą pewnej wypowiedzi oznajmującej (zdania), natomiast napis występujący po wyrażeniu „głosi” jest nazwą sądu logicznego. Ów sąd logiczny można pojmować jako typ (zbiór) zdań równoznacznych<sup>6</sup>. Zatem zdanie  $Z$  głosi, że  $p$ , o ile  $p$  to typ-(zbiór) zdań równoznacznych ze zdaniem  $Z$ . Z podanego określenia sądu logicznego wynika, że jeśli zdanie  $Z_1$  głosi, że  $p$ , zaś zdanie  $Z_2$  głosi, że  $q$ , przy czym  $Z_2$  jest — nierównoważnościową — konsekwencją  $Z_1$  to nie jest prawdą, że zdanie  $Z_1$  głosi, że  $q$ .

Możemy teraz przyjąć określenia następujące:

Zdanie  $Z$  języka  $J$  jest jasne na gruncie języka  $J$  i systemu wiedzy  $W$  wtedy i tylko wtedy, gdy racjonalny podmiot języka  $J$ , dysponujący wiedzą  $W$ , potrafi wskazać sądy logiczne  $p_1, p_2, \dots, p_k$  ( $k \geq 1$ ), o których przyjmie, że zdanie  $Z$  głosi, że  $p_1$  lub że zdanie  $Z$  głosi, że  $p_2$ , lub .... lub, że zdanie  $Z$  głosi, że  $p_k$ .

<sup>6</sup> Tak *proposition* pojmuje np. A. Church w pracy *Propositions and Sentences*, [w:] *The Problem of Universals*, Notre Dame 1956, s. 4.

Zdanie  $Z$  języka  $J$  jest mętne na gruncie języka  $J$  i systemu wiedzy  $W$  wtedy i tylko wtedy, gdy racjonalny podmiot języka  $J$ , dysponujący wiedzą  $W$ , nie potrafi wskazać żadnego zbioru sądów logicznych  $p_1, p_2, \dots, p_k$ , o których mógłby przyjąć, że: bądź zdanie  $Z$  głosi, że  $p_1$ , bądź zdanie  $Z$  głosi, że  $p_2$  bądź ... bądź zdanie  $Z$  głosi, że  $p_k$  ( $k \geq 1$ ).

Z powyższego określenia wynika, że racjonalny podmiot językowy nie potrafi stwierdzić, co wypowiedź mętna głosi w danym języku. Nie znaczy to natomiast, że podmiot ów nie potrafi określić, o czym wypowiedź mętna mówi, jakie przedmioty opisuje. W skrajnych przypadkach mętności może, rzecz jasna, i tak być, ale nie dotyczy to bynajmniej wszystkich sytuacji, w których pewne wypowiedzi kwalifikuje się jako mętne.

Parze pojęć „wypowiedź mętna — wypowiedź jasna” można przeciwstawić inną opozycję „wypowiedź jednoznaczna — wypowiedź wieloznaczna”. Wypowiedź jest jednoznaczna, gdy racjonalny podmiot językowy stwierdzi, że głosi ona dokładnie jeden sąd logiczny, jest zaś wieloznaczna, gdy podmiot ów potrafi stwierdzić, że wypowiedź ta głosi wiele alternatywnie wymienionych sądów logicznych. Widać, że wypowiedź jasna może być zarówno jednoznaczna, jak i wieloznaczna, byleby tylko wchodzące w grę sądy logiczne były wyraźnie sformułowane.

## ZASADNOŚĆ POSTULATU JASNOŚCI

Spróbujmy rozważyć zasadność przytoczonych wyżej postulatów jasności. Zasadność postulatu (1) nie ulega chyba kwestii — jest oczywiste, że formułowanie wypowiedzi jasnych sprzyja realizacji celu komunikacyjnego. Zwrócić przy tym warto uwagę, że postulat (1) nie jest bynajmniej równoznaczny z postulatem prostoty: *mów tak, by każdy kto dysponuje pewnym minimum wiedzy* (np. wiedzą ze szkoły średniej<sup>7</sup>), *mógł cię zrozumieć*. Gdyby bowiem postulat prostoty wziąć dosłownie i bez jakichkolwiek ograniczeń co do zakresu stosowalności, to należałoby zaniechać dyskusji matematycznych w gronie specjalistów jako niezrozumiałych dla niefachowców... Tymczasem postulat (1) jest zrelatywizowany do grona odbiorców, którym mówiący chce coś zakomunikować. Jeśli więc mówiący chce coś zakomunikować maturzyście, to — zgodnie z postulatem (1) — winien tak formułować swe wypowiedzi, by były one jasne na gruncie wiedzy objętej programem szkoły średniej. Jeśli zaś chce on zakomunikować coś specjaliście wysokiej klasy, to nie musi przyjmować jakichkolwiek

<sup>7</sup> Postulat taki głosił K. Twardowski. Por. T. Kotarbiński, *Styl pracy K. Twardowskiego*, „Ruch Filozoficzny”, 1959, nr 1, s. 3.

ograniczeń co do doboru technicznych terminów, wiedzy odbiorcy itd.

Postulat (2) natomiast jest z gruntu niesłuszny, o ile termin „wartość poznawcza” rozumieć w jego zwykłym znaczeniu, przy którym np. środki heurystyczne, naprowadzające na ślad właściwych odkryć, też mają wartość poznawczą. Często w pracach z historii nauki podkreśla się, że w dziejach nauki „[...] prawdy mogą być mniej lub więcej odkryte, a nie odkryte od razu, od całkowitego ukrycia do zupełnego wyjaśnienia. Pierwszy krok polega na uzyskaniu zasadniczego pomysłu; drugi, a może nawet parę następnych, na nadaniu temu pomysłowi ścisłej postaci i posunięciu jej dostatecznie daleko na to, aby mogła się ona stać punktem wyjścia dla dalszych poszukiwań”<sup>8</sup>. Wydaje się, że byłoby dużym uproszczeniem odmawiać wartości poznawczej pomysłom, z których wyrosło wiele istotnych odkryć naukowych na tej tylko podstawie, że pomysły te nie były należycie klarownie wysłowione. W związku z tym niesłuszna wydaje się tendencja, by twierdzenia tradycyjnej filozofii uważać za bezwartościowe poznawczo (bezsensowne) z tego tylko powodu, że są one sformułowane niejasno. Nie wiadomo bowiem z góry, czy inne spojrzenie na daną kwestię filozoficzną, wyeksplikowanie jej za pomocą nowej aparatury pojęciowej, nie ujawni spraw ważnych i interesujących. W ogóle trafna wydaje się taka zasada: jeśli wydaje ci się, że dana wypowiedź sformułowana jest niejasno, to raczej przyjmij, że jest ona jasna, a tylko ty jej należycie nie rozumiesz; dopiero gdy po wielu rzetelnych próbach nie uda ci się ustalić, co ta wypowiedź głosi, wolno przyjąć, że jest ona niejasna. Co prawda, postępując wedle tej zasady traci się nieco satysfakcji, jaką zwykle daje stosowanie epitetów pod adresem koncepcji, których się nie rozumie, ale za to zyskuje się szansę, że nie przejdzie się — ewentualnie — do porządku dziennego nad poglądami ważnymi i interesującymi, choć niejasno wysłowionymi.

Przechodząc z kolei do postulatu (3), zauważyć warto, że można go traktować jako quasi-definicję pojęcia nauki, a więc jako wyraz decyzji terminologicznej, zgodnie z którą mianem twierdzenia naukowego obdarza się twierdzenie dopiero wtedy, gdy jest ono jasno sformułowane. I istotnie współcześnie tak rozumie się pojęcie nauki, że nauka to w każdym razie system twierdzeń intersubiektywnie komunikowalnych, czyli, z grubszą, jasnych w przyjętym w niniejszej pracy rozumieniu.

---

<sup>8</sup> J. Hadamard, *Odkrycie rachunku nieskończonościowego*, [w:] tenże, *Psychologia odkryć matematycznych*, Warszawa 1964, s. 130.

## O POJĘCIU ANALIZY JEZYKOWEJ

Przez analizę wyrażenia językowego rozumie się zazwyczaj proces objaśniania znaczenia tego wyrażenia, którego rezultatem jest twierdzenie, że omawiane wyrażenie znaczy to a to. Celem analizy językowej jest zaś nie tylko podanie równoznacznika dla *analysandum*, lecz podanie takiego równoznacznika, który by już dalszej analizy nie wymagał, to znaczy — podanie jasnego równoznacznika dla wyrażenia analizowanego. Trudno byłoby bowiem nazwać analizą pewnego wyrażenia zabieg polegający na tym, że dla tego wyrażenia wskazuje się wyrażenie równoznaczne, ale — w mniemaniu analizującego — niejasne. Inna rzecz, że analizujący może się mylić i podać jako *analysans* wyrażenie, które jemu wydaje się jasne, ale które faktycznie nie jest jasne.

Ponieważ celem analizy pewnego wyrażenia jest jasne określenie sensu tego wyrażenia, przeto analizujący zakłada pewien ustalony język, nazwijmy go językiem analizy, na który to język przekłada *analysandum*. Analizę swą uzna on za poprawną nie już wtedy, gdy uzna, że rozumie analizowane wyrażenie, lecz dopiero wówczas, gdy potrafi przełożyć analizowane przez siebie wyrażenie na język analizy. Tak np. niektórzy logicy za jasne uważają tylko takie twierdzenia, które potrafią przełożyć na język logiki matematycznej, teorii mnogości czy dyscypliny o podobnym stopniu ścisłości; wszystko, czego nie można wypowiedzieć w językach tego rodzaju, to mętniactwo, metafizyka lub tp.

Powyższe uwagi skłaniają do przyjęcia następującego określenia pojęcia analizy językowej: osoba  $X$  przeprowadza analizę wyrażenia  $A$  języka  $J$  na gruncie języka  $J'$  i wiedzy  $W$  wtedy i tylko wtedy, gdy (1)  $X$  twierdzi, że wyrażenie  $A'$  języka  $J'$  ma takie samo znaczenie w języku  $J'$ , jak wyrażenie  $A$  w języku  $J$ , oraz (2) osoba  $X$  twierdzi, że wyrażenie  $A'$  jest jasne na gruncie języka  $J'$  i wiedzy  $W$ .

Jeśli przez poprawność analizy rozumieć prawdziwość twierdzenia będącego jej rezultatem, to powiedzieć można, iż analiza pewnego wyrażenia jest poprawna wtedy, gdy analizujący podaje jako *analysans* wyrażenie o tym samym znaczeniu co *analysandum* — i to takie, które jest jasne ze względu na założoną wiedzę<sup>9</sup>.

<sup>9</sup> Nasuwa się tu pewna uwaga na marginesie tzw. paradoksu analizy („Paradoks analizy polega na tym, że jeśli słowne wyrażenie reprezentujące *analysandum* ma to samo znaczenie co słowne wyrażenie reprezentujące *analysans*, to analiza stwierdza jedynie identyczność i jest trywialna; lecz jeżeli te dwa wyrażenia nie mają tego samego znaczenia, analiza jest niepoprawna” — C. H. Langford, *The Notion of Analysis in Moore's Philosophy*, [w:] P. A. Schilpp, *The Philosophy of G. E. Moore*, Evanston and Chicago 1942, s. 323). Otóż przy proponowanym w tej pracy pojęciu analizy prawdą jest, że analiza jest niepoprawna, jeśli nie zachodzi synonimiczność między *analysandum* a *analysansem*. Nie jest jednak prawdą, że analiza jest poprawna (a więc i trywialna), jeśli ta synonimiczność zachodzi; *analysans* musi być nadto jasny.



## ANALIZA OPISOWA I REKONSTRUKCYJNA

Można wyróżnić kilka typów analizy językowej w zależności od tego, jaki rodzaj języka analizy w danym przypadku się stosuje. Kryterium odróżniającym rozmaite typy analizy z tego właśnie punktu widzenia, jest to, jakie ograniczenia nakłada się na język, w którym przeprowadza się analizę. Z grubsza biorąc, w pracach z zakresu semiotyki logicznej — a w tej właśnie dyscyplinie naukowej różne odmiany analizy występują w sposób najbardziej klarowny — stosuje się trzy typy analizy językowej:

- I. jako język analizy traktuje się język potoczny;
- II. jako język analizy traktuje się język sztuczny, ale nie sformalizowany;
- III. jako język analizy traktuje się język sformalizowany.

Nawiązując do terminologii wprowadzonej przez J. Kotarbińską<sup>10</sup>, analizę typu I nazwiemy analizą opisową, zaś analizę dwóch pozostałych odmian — analizą rekonstrukcyjną, przy czym analiza typu II to analiza eksplikatywna, zaś analiza typu III to analiza formalna<sup>11</sup>.

Instruktywnego przykładu analizy opisowej dostarcza praca M. Ossowskiej *Słowa i myśli*<sup>12</sup>, w której analizuje się pojęcie wyrażania. Analiza ta polega na skrupulatnym wyróżnieniu odmian znaczeniowych terminu „wyrażanie”. Autorka wyróżnia cztery główne znaczenia zwrotu „zdanie *Z* wyraża myśl *M*”, jakie napotyka się w języku potocznym. Przykładowo przedstawmy, jak analizuje ona pierwszą wersję tego zwrotu, wedle której wyrażanie pojęte jest jako odwzorowywanie myśli; myśl winno tu łączyć jakieś podobieństwo z wypowiedzią myśl tę wyrażającą. Autorka wyróżnia trzy kryteria, jakie można zastosować po to, by stwierdzić, czy wspomniane podobieństwo zdania i myśli zachodzi, czy też nie zachodzi. Rozważa więc strukturalne podobieństwo napisów czy dźwięków składających się na zdanie z psychicznymi przedstawieniami tych napisów czy dźwięków; omawia też kryterium treściowe: tożsamość treści zdania i myśli; analizuje wreszcie kryterium mieszane, zakładające spełnienie obu wspomnianych wyżej warunków. Gdyby przyjąć kryterium pierwsze, to należałoby uznać, że zdanie „szła dziewczyna z dużą kosą”, gdzie „kosa” znaczy tyle co „warkocz”, wyrażałoby myśl, że szła dziewczyna z dużą kosą (narzędziem do koszenia), jak i myśl, że szła dziewczyna z długim

<sup>10</sup> J. Kotarbińska, *Spór o granice stosowalności metod logicznych*, „Studia Filozoficzne” 1965, nr 3, s. 25.

<sup>11</sup> Trójpodział ten nawiązuje do typologii zaproponowanej przez W. Marciszewskiego, *Trzy metody analizy filozoficznej*, „Studia Logica”, t. XIII, 1962, s. 265.

<sup>12</sup> „Przegląd Filozoficzny”, 1932, s. 208 i n.

warkoczem. Podobne zarzuty wysuwa też M. Ossowska przeciwko kryterium drugiemu, by w końcu stwierdzić, że najlepiej intuicje potoczne oddaje kryterium trzecie, mieszane.

Zauważmy, że sens terminu „wyrażanie” objaśnia się tutaj za pomocą terminów zaczerpniętych z mowy potocznej. Nakłada się na te terminy co najwyżej taki warunek, by były one możliwie jednoznaczne. Językiem analizy jest w analizie opisowej język potoczny; wybór tego języka jako języka analizy można uzasadniać na różne sposoby — odwołując się bądź do racji natury praktycznej: że jest to język najpowszechniej znany, najbardziej komunikatywny, etc., bądź — jak zwolennicy filozofii lingwistycznej — do racji natury epistemologicznej.

Analizie typu opisowego przeciwstawić można analizę rekonstrukcyjną. Ten, kto przeprowadza analizę tego rodzaju, nakłada pewne ograniczenia na język, którym się posługuje. Jeśli zamierza on dokonać analizy pewnego terminu — zakłada w języku analizy pewien zbiór terminów wzajemnie niedefiniowalnych, za pomocą którego próbuje dany termin wyeksplikować. Jeśli zamierza on zanalizować sens jakiegoś twierdzenia — próbuje skonstruować w języku analizy zdanie będące przekładem tego twierdzenia. Istotne jest w każdym razie to, że nie każde wyjaśnienie sensu analizowanego wyrażenia uzna się tutaj za równie dobre. Mianem zadowolającego obdarzy się takie tylko wyjaśnienie sensu owego wyrażenia, które sformułowane jest za pomocą wyrażen przyjętych jako wyjściowe. Tak więc z punktu widzenia analizy rekonstrukcyjnej nie do przyjęcia jest sytuacja — jaka ma miejsce np. w pracach filozofów należących do nurtu filozofii lingwistycznej — że do objaśnienia analizowanych pojęć dobiera się w jakimkolwiek momencie przeprowadzania analizy każdy termin języka potocznego, który wyda się potrzebny. Tak np. R. M. Hare analizując pojęcie dobra wskazuje na różnicę między dobrem pierwotnym a instrumentalnym, wyróżnia deskryptywne składniki sensu zwrotu „a jest dobre”, by w wyniku tych analiz dojść do wniosku, że różne użycia słowa „dobry” mają to ze sobą wspólne, iż zawierają moment propagowania, zalecania i że cały swoiście wartościujący, pozadeskryptywny sens słowa „dobro” wyczerpuje się w owym pojęciu zalecania. A przy tym pojęcie zalecania czegoś nie było przedmiotem analizy znaczeniowej — zostało po prostu zaczerpnięte z języka potocznego<sup>13</sup>.

Analizę rekonstrukcyjną można przeprowadzać w sposób bardziej lub mniej formalny; można przeprowadzać analizę w języku sformalizowanym, czy to konstruując go od podstaw, czy to wykorzystując w tym celu jakiś istniejący język sformalizowany, a można też dokonywać analizy w sposób bardziej „luźny”, dokonując przekładu analizowanego wyrażenia

<sup>13</sup> R. M. Hare, *The Language of Morals*, Oxford 1952, s. 118 i n.

na język sztuczny bardziej ścisły i uporządkowany niż język potoczny, ale tym niemniej nie będący językiem sformalizowanym.

Rozpocznijmy od tego ostatniego typu analizy, który nazwany został wyżej analizą eksplikatywną. Przykładem analiz tego rodzaju są np. prace K. Ajdukiewicza z zakresu teorii poznania, w których stosuje on dyrektywy swej semantycznej epistemologii. Tak np. w pracy *Problemat transcendentalnego idealizmu w sformułowaniu semantycznym*<sup>14</sup> analizuje Ajdukiewicz tezę idealizmu obiektywnego w sformułowaniu H. Rickerta: „prawdziwe są tylko te sądy o świecie, które podyktowane są przez normy ducha transcendentalnego”. Językiem analizowanym jest — zdaniem Ajdukiewicza — język ontologii Rickerta, językiem, w którym przeprowadza się analizę, jest język semantyki. Jako przekład tezy Rickerta na język semantyki formułuje Ajdukiewicz tezę: „tylko te zdania o świecie, które są podyktowane przez dyrektywy znaczeniowe języka nauk przyrodniczych, są prawdziwe”. Ponieważ język semantyki, jakim posługiwał się Ajdukiewicz, nie jest językiem sformalizowanym, przeto analizy tezy Rickerta nie można uznać za analizę typu formalnego. Jest to jednak niewątpliwie analiza typu eksplikatywnego, ponieważ językiem analizy nie jest język naturalny, lecz pewien język sztuczny, choć niesformalizowany.

Przykładem analizy typu formalnego jest przeprowadzona przez R. M. Martina analiza podstawowych pojęć pragmatycznych<sup>15</sup>. Autor konstruuje język pragmatyki jako język sformalizowany, definiując w nim potoczne pojęcia pragmatyczne: asercji, wypowiedania, subiektywnej intensji etc. Martin rozpoczyna od ustalenia języka przedmiotowego, którym jest język prostej teorii typów  $T$ . Konstruuje następnie semantyczny metajęzyk teorii typów  $SM^T$ , który obok syntaktycznego metajęzyka dla języka  $T$  i przekładu języka  $T$  zawiera też twierdzenia semantyczne głoszące, że określone wyrażenie metajęzykowe oznacza odpowiednia wyrażenie języka  $T$ . Dalej autor nadbudowuje nad metajęzykiem semantycznym metajęzyk pragmatyczny  $PM^T$ . W języku  $PM^T$  poza terminami i formułami metajęzyka semantycznego występują też nowe rodzaje wyrażań: zmienne czasowe i zmienne przebiegające zbiór ludzi, Nadto występują w  $PM^T$  nowy termin pierwotny „[...] akceptuje zdanie [...] w czasie [...]” scharakteryzowany aksjomatycznie. Na podstawie tych wyjściowych założeń definiuje się szereg dalszych pojęć pragmatyki subiektywnej intensji, rozumienia, wypowiedania i in.

Wydaje się, że każdy spośród omówionych wyżej typów analizy językowej ma pewne wady i zalety. Niezaprzeczalną zaletą analizy opisanej jest to, iż badacz

<sup>14</sup> K. Ajdukiewicz, *Język i poznanie*, t. I, Warszawa 1960, s. 264 i n.

<sup>15</sup> R. M. Martin, *Toward a Systematic Pragmatics*, Amsterdam 1959.

stosujący ten typ analizy ma swobodę w podejmowaniu nowych problemów, które dają się wysłowić w języku potocznym, ale mogą się nie dać wysłowić w jakimś języku bardziej precyzyjnym, choć za to bardziej ubogim niż język naturalny. Natomiast sposób rozwiązywania, a nawet sformułowania owych problemów bywa niezadowolający. Aby problemy te mogły być sformułowane i rozwiązane w sposób ścisły, należy posłużyć się aparaturą pojęciową związaną z jakimś językiem sztucznym, czy to sformalizowanym, czy nie.

Trzy omawiane wyżej sposoby przeprowadzania analizy językowej nie muszą się bynajmniej wykluczać, a wiele wskazuje na to, że mogą i winny się uzupełniać. Otóż wiele problemów natury semiotycznej może być — w pierwszym sformułowaniu — postawionych tylko na gruncie dostatecznie bogatego, choć mało precyzyjnego, języka potocznego. Skonstruowane w danym czasie bardziej precyzyjne języki mogą być bowiem zbyt ubogie na to, aby można było te problemy adekwatnie w nich wysłowić. Wobec tego trzeba istniejące języki sztuczne wzbogacić bądź też konstruować nowe, które pozwoliłyby owe zagadnienia adekwatnie sformułować. I tu pojawia się pole do działania dla analizy typu rekonstrukcyjnego. Ponieważ rzadko bywa tak, by mało precyzyjne intuicje dały się od razu wysłowić w językach sformalizowanych, przeto pierwszym etapem klaryfikacji tych intuicji jest analiza eksplikacyjna. Dopiero jako kolejny etap rozwoju badań semiotycznych powstają systemy semiotyki aksjomatycznej.

W związku z tym wydaje się rzeczą w jednakowym stopniu nieroztropną stać na stanowisku, wedle którego analiza rekonstrukcyjna nie wnosi nic interesującego w porównaniu z analizą opisową, jak i uznawać za ważne poznawczo te i tylko te problemy, które rozstrzygnąć się dają na gruncie języków sztucznych.

## ANALIZA HISTORYCZNA I SYSTEMATYCZNA

Zanim przejdziemy do dalszych kwestii, związanych z pojęciem analizy językowej, kilka słów trzeba poświęcić założeniu racjonalności autora analizowanego tekstu, jakie przyjmuje się w toku przeprowadzania analizy.

Rzecz w tym, że analizując jakiegokolwiek wypowiedzi przyjmuje się szereg założeń dotyczących autora tych wypowiedzi. Zakłada się np. o autorze, że nie uznaje zarazem dwóch zdań sprzecznych, że skoro uznaje jakieś zdanie, to uznaje konsekwencje logiczne tego zdania, że uznaje tautologie logiczne, etc. Przyjmuje się więc milcząco pewną teorię racjonalnego zachowania językowego (w przypadku analizy językowej tekstu złożonego ze zdań oznajmujących — teorię racjonalnego uznawania), a w toku przeprowadzania analizy stawia się hipotezę, że autor analizowanego tekstu jest

racjonalny, tzn. spełnia postulaty owej teorii racjonalnego zachowania językowego. Ponieważ teorie racjonalnego zachowania są szczególnego rodzaju teoriami modelowymi, przeto założenie o racjonalności autora tekstu odgrywa rolę analogiczną, jak np. założenie o stosowalności modelowej teorii fizycznej<sup>16</sup>.

Wyróżnimy teraz dwa typy analizy językowej, w których występuje założenie o racjonalności autora analizowanego tekstu, ale w obu tych przypadkach założenie to jest traktowane przez analizującego zgoła inaczej. Z jednej strony chodzi o analizę typu historycznego, którą przeprowadza ten, kto zmierza do ustalenia, co autor tekstu miał na myśli, formułując takie a takie wypowiedzi, a więc ten, kto stawia hipotezę, że autor formułując analizowaną wypowiedź miał na myśli to, co głosi *analysans*. Od analizy typu historycznego odróżnić by trzeba analizę systematyczną. Celem analizy systematycznej nie jest ustalenie intencji autora, lecz to, czy można jego wypowiedzi rozumieć w taki sposób, by były one odpowiedziami na pytania stawiane przez samego badacza.

Przykładem analizy typu systematycznego jest np. Ajdukiewiczowska analiza asocjacionistycznej koncepcji znaczenia zawarta w pracy *O znaczeniu wyrażen*<sup>17</sup>. Wystarczy zestawzić asocjacionistyczne definicje znaczenia z podawanymi przez Ajdukiewicza definicjami, które miały być eksplikacjami asocjacionistycznej koncepcji znaczenia, by przekonać się, jak mało istotny był dla Ajdukiewicza problem natury historycznej — czy istotnie S. Szober, którego koncepcje poddaje Ajdukiewicz analizie, miał na myśli kolejne modyfikacje asocjacionistycznej definicji znaczenia, jakie formułuje się w omawianej pracy. Ajdukiewicz wprowadza do eksplikacji asocjacionistycznej definicji znaczenia, np. relatywizację do języka i do umiejętności władania językiem zgodnie z własnym poglądem na potrzebę wprowadzania takich relatywizacji przy definiowaniu pojęć semantycznych. W ten sposób przyjmuje on szereg założeń leżących u podstaw wspomnianych relatywizacji — wedle Ajdukiewicza mówi danym językiem ten i tylko ten, kto wygłasza dźwięki przewidziane przez składnię tego języka, będąc zarazem dysponowany do takiego a nie innego reagowania na te dźwięki. Zakłada się więc tutaj koncepcję związków motywacyjnych, jakie dla danego języka ustalają dyrektywy sensu, zakłada się więc dyrektywalną koncepcję języka. Naturalnie Ajdukiewicz ani myślał przypisywać to wszystko Szoberowi czy jakiemukolwiek innemu asocjacioniście. Chciał po prostu — na podstawie tych założeń, które sam uważał za słuszne — tak zrekonstruować asocjacionistyczną koncepcję znaczenia, by okazała się ona

---

<sup>16</sup> Bliższe wyjaśnienia por. L. Nowak, *O zasadzie abstrakcji i stopniowej konkretyzacji*, [w:] *Założenia metodologiczne „Kapitału” K. Marksa*, Warszawa 1970, s. 110 i n.

<sup>17</sup> K. Ajdukiewicz, *Język i poznanie*, s. 104.

możliwie interesująca z czysto teoretycznego punktu widzenia. Chciał więc, inaczej mówiąc, wydobyć „maksimum teoretycznych możliwości” z koncepcji asocjacionistycznej, by przekonać się, czy koncepcja ta, w najbardziej — jego zdaniem — optymalnej postaci, wnosi coś istotnego i ważnego do interesującej go kwestii — definicji pojęcia znaczenia.

Różnicę pomiędzy analizą typu historycznego a analizą systematyczną można objaśnić, odwołując się do roli założenia o racjonalności w analizie obu rodzajów. Mianowicie ten, kto przeprowadza analizę typu historycznego, traktuje założenie o racjonalności autora jako hipotezę, którą — jak wszelką hipotezę — należy sprawdzać, a w przypadku obalenia odrzucić jako fałsz. Tymczasem ten, kto przeprowadza analizę systematyczną danej wypowiedzi, traktuje założenie o racjonalności autora tej wypowiedzi jako założenie quasi-hipotetyczne, jako założenie, którego nie ma po co sprawdzać, bo nie o to idzie, by stwierdzić, czy autor był racjonalny, lecz o to, by stwierdzić, co autor by twierdził, gdyby był racjonalny i gdyby przyjął założenia badacza. Można by więc powiedzieć, że analiza systematyczna opiera się na przeprowadzaniu wnioskowań kontrfaktycznych, przy czym założenie o racjonalności autora funkcjonuje tu nie jako hipoteza empiryczna, lecz jako przyjęte *a priori* założenie, którego się nie sprawdza. Autor tekstu poddanego analizie systematycznej traktowany jest przez badacza nie jako osoba fizyczna, lecz jako czysto instrumentalny konstrukt; jest on traktowany tak, jak prawodawca przez prawników<sup>18</sup> czy autor dzieła literackiego przez krytyka literackiego<sup>19</sup>. Tej to sytuacji odpowiadają „[...] interpretacje, w których abstrahujemy od stanu umysłu autora tekstu i traktujemy tekst jako byt autonomiczny o własnej, obiektywnej wymowie”<sup>20</sup>.

---

<sup>18</sup> Por. O tym L. Nowak, *Próba metodologicznej charakterystyki prawoznawstwa*, rozdz. VIII, Poznań 1968.

<sup>19</sup> Por. o tym J. Kmita, L. Nowak, *Studia nad teoretycznymi podstawami humanistyki*, rozdz. III, Poznań 1968.

<sup>20</sup> W. Marciszewski, *Sztuka interpretacji*, „Kultura”, 1968, nr 15, s. 4.